

Ryszard Bałabuch

Moje OWRP „Mazowsze Północne 2005”

Czas mija i nie wraca – to jest wiadome. Tak też minął rok i pora by w kolejnym A.D., w lipcowe dni, po raz już 46. wędrowali ci, co poznają Ziemię Ojczystą bardzo dokładnie, bo mimo że wiek XXI – na własnych stopach. Ja wybrałem trasę „Dworki i Pałace”. Dlaczego?

Z sentymentu, z ciekawości poznania historii tego, co było, a czy jeszcze będzie, to nie wiadomo. Trafiła się sposobność.

Tę trasę co ja wybrało jeszcze wielu znajomych od lat; nie byłem samotny w decyzji. Miejsce startu: Kutno – miasto symbol największej bitwy Polskiego Września i rzeki Bzury, co miała być barykadą dla Stolicy. Ale także pałace z czasów saskich i późniejszych. I to, co wita wysiadającego z pociągu: budynek dworca kolejowego, uroczy w widoku architektonicznym, mimo minusów czasów dzisiejszych. Na trasie dwory w Leszczyku i Lesznie niwelowały uroki asfaltu na drodze swoim wdziękiem w otoczeniu parków. Zespół pałacowy w Łękach Kościelnych to przykład przetrwania i istnienia całego kompleksu w nowej rzeczywistości i dającego tło, i „grającego” w filmach. Nocleg w Szewcach Nadolnych to poznanie historii prywatnej kapliczki i perypetii w próbie odnowienia. Mogiły z dni wrześniowych przypominały o naszej tragicznej historii roku 1939.

Walewice – kolejna porcja doznań estetycznych z czasów nie tak dawnych, dokonania i całościowa gospodarka rolno-przemysłowa jest wciąż mimo upływu lat widoczna. Stadnina koni to oddzielny temat. Miejsce na odpoczynek wypadł w Sobocie, a dzień według kalendarza był: poniedziałek. Ta miejscowość ma XIII wieczny rodowód była miastem do 1870 roku. Zachował się średniowieczny układ miasta. Godnym zwiedzenia był gotycko-renesansowy kościół z ciekawym sklepieniem kryształowym i dwukondygnacyjnymi nagrobkami Sopockich. Na cmentarzu drewniany kościółek z XVII w. o konstrukcji zrębowej. Wzgórze nad Bzurą zdobi wystawiony w połowie XIX w. neogotycki zamek otoczony romantycznym parkiem.

Tu w Sobocie urodził się Artur Zawisza Czarny – stracony w Warszawie uczestnik powstania listopadowego, „właściciel” placu przy Al. Jerozolimskich.

Dalsza wędrówka asfaltowym (!!!) szlakiem organizatorów prowadziła do skansenu w Maurzycach i też skansenowego już mostu na rzece Słudwia – pierwszy na świecie most drogowy spawany, a nie nitowany jak ówczesna technika stosowała w tych budowlach. Taka nowatorska metoda Polaka, inż. Stefana Bryły dała wymierne oszczędności na wadze konstrukcji.

Dalej już miasto Łowicz – tu warto by było spędzić cały dzień – piękna stolica „Księstwa Łowickiego”. Wielowiekowa rezydencja prymasowska, najstarsza w kraju kolonia Akademii Krakowskiej. Nagromadzone przez wieki zabytki finansowane przez zasobnych inwestorów, budowane i tworzone ręką wybitnych artystów: kolegiata – bazylika katedralna z kaplicami prymasowskimi, dziekania – rezydencja biskupia, ratusz, zespoły klasztorne, inne gmachy sprzed lat pieczołowicie odrestaurowane i unikat na skalę europejską: trójkątny rynek zwany „Nowym”. Ale „rozkład chodu” gnał do Arkadii – gdzie ocienione drzewami w romantycznym parku czekały pawilony i budowle wznoszone z woli księżnej Heleny Radziwiłłowej konkurującej z Panią na Puławach Izabelą Czartoryską. Była to owocna w wyniki rywalizacja. Na ten dzień był jeszcze (tradycyjnie asfaltowy) marsz do pola namiotowego w Nieborowie.

W kolejnym dniu swoje piękno pokazał nieborowski zespół pałacowo-parkowy z kolekcją obrazów, biblioteką i działającą manufakturą majoliki. Ja na dodatek podglądałem budynki gospodarcze i pachnące przyprawy, bo tegoroczna aura była upalna. W dniu następnym na trasie były: przydrożna kapliczka – pomnik legionistów w Julianowie i następna perełka etnograficzna we wsi Sromów: prywatne muzeum ludowe rodziny Brzozowskich. Jak to wszystko (obiekty kubaturowe) powstało w czasach reglamentacji – to tajemnica Pana Juliana, upartego rolnika. Muzeum jest nadal uzupełniane przez rodzinę. Jest to warte zjechania z głównego traktu na boczną drogę by zobaczyć te cacka. Dalej do miejsca urodzenia mistrza Józefa Chełmońskiego; to tu w Boćkach mogły być tła dla jego obrazów. Trudy wędrówki nagradzane były mazowieckim krajobrazem – pozostałościami dawnych duktów od dworu do pałacu lub odwrotnie. Dzień kończył się noclegiem w parku przy pałacu w

Kiernozi – miejscu urodzenia Pani Wawelskiej. Miasteczko jak wiele na mazowieckiej ziemi ze średniowiecznym rodowodem i zachowanym z tego okresu układem urbanistycznym.

A rano dalej w trasę z pełnym słońcem. Oczy miały możliwość podziwiania następnych świadków lat minionych. I tak Luszyn, kolejny zespół pałacowo-parkowy zachowany i pielęgnowany przez aktualnych właścicieli z zapleczem gospodarczym. Na osi architektonicznej pałacu późnogotycki kościół; tu chwil kilka w chłodniejszym wnętrzu na rozmowie z księdzem i jego relacja o dziejach świątyni. A po odpoczynku wędrowka trasą wśród kośnych łąk z zapachem siana.

Chwile szoku i zwątpienia po tym, co zobaczyć można było w miejscowości Model: grabież – rabunek to jedyne jak można o tej zastanej ruinie pałacu powiedzieć. A życie sobie płynie. Jeszcze ślad po cmentarzu z I wojny światowej przed Orątkami, miejscem wyznaczonym na nocleg.

Po nocy z burzą i ślawym deszczem do Żychlina: ślady na cmentarzu po 1863 roku i dniach wrześniowych. Przez pola do Oporowa ze starannie zachowanym późnogotyckim zamkiem z fosą i parkiem. W dawnych komnatach Muzeum Wnętrz Stylowych. Kolejny cel wędrowki wart wspomnienia to Trębki: jeden powód to miejsce urodzenia Andrzeja Małkowskiego – twórcy i duchowego patrona polskiego skautingu dokumentowane pomnikiem i tablicą na budynku urodzenia. A drugi, godne zaznaczenia, zachowane dwa stojące blisko siebie murowane dworki, park z licznymi okazami drzew pomnikowych, budzące podziw zaplecze z wieloma budynkami do składowania i przetwarzania plonów. Do zespołu należy też klasycystyczny kościół. Kolejny etap wędrowania był w Suserzu, miejscu pielgrzymowania wiernych do Cudownego Obrazu Matki Bożej Suserskiej. Parafia swoje początki znajduje na mapie Archidiecezji Poznańskiej w X – XIII wieku i wchodziła w granice Archidiaconatu Czerskiego z fundacji szlacheckiej. Obecny kościół pochodzi z początków XIX wieku. Ten dzień miał metę w Szczawinie Kościelnym z zachowanym zespołem klasztoru ojców Franciszkanów-Reformatów z 1661 roku, wystawionym przez dziedzica tych terenów Jakuba Szczawińskiego.

Celem marszu w kolejnym dniu były Sanniki znane z pobytu w miejscowym pałacu Fryderyka Chopina. W sali koncertowej

odbywają się spektakle dopełniane recytacją poezji. Miejskowa władza dużo energii i zapału poświęca dla promocji miejsca, dbając o całościowy rozwój tematyki chopinowskiej w oparciu o mieszczący się w pałacu Dom Kultury z Biblioteką ze zbiorami po wielkim pianiście. Oprawą pałacu zadbany park z pomnikiem patrona; twórcą jest autorka warszawskiej Syrenki z wiślanego nabrzeża. Mimo bliskości Łowicza ten region pielęgnuje swoją odrębność w tradycji ludowej.

Mijały kolejne dni pobytu na rajdzie, kolejne zwiedzane obiekty to zespoły pałacowe w Słubicach i Łącku. Tu zmiany własnościowe pozwalały na oglądanie zza ogrodzenia, takie czasy. Nową ciekawą informacją była wędrówka przez wioski pradoliny Wisły. Szczególnie wieś Nowe Wymysle, można tam spotkać ślady, pozostałości po ludności sprowadzonej do zmian w gospodarce rolnej tego zalewowego i żyznego terenu. Byli to z Fryzji Mennonici. Zmiany po II wojnie światowej spowodowały, że pozostały po nich tylko domostwa, świątynie, cmentarze. Patrząc na mapę jest w tych okolicach więcej miejscowości z mennonicką przeszłością.

Dalsze dni to zmiana w krajobrazie. Przybyło lasów, pofalował teren. To tereny Pojezierza Gostynińskiego skończyły się asfalty ulga dla wędrowca-krajoznawcy. Miasto Gostynin dokumentuje się od 1279 roku. A od roku 1382 ma lokację według prawa chełmińskiego staraniem księcia Siemowita IV, który wznosi tu murowany zamek na swoją siedzibę. Wartą zapamiętania ciekawostką jest więzienie po wyprawie moskiewskiej w gostynińskim zamku cara Wasyla Szujskiego i jego braci Dymitra i Iwana. Był to rok 1611. Wojny szwedzkie niszczą miasto. W 1824 sprowadzeni z Niemiec sukiennicy dają impuls do rozwoju miasta. Do dziś po tym okresie zostały obiekty klasycystyczne: ratusz, hale targowe. Może za kilka lat w przebudowywanym na hotel zamku będzie miejsce na kącik z bogatą historią miasta.

Rajd zbliżał się do końca. Jeszcze tylko Lucień z pałacem-szkołą a w nim letnia galeria miejscowych artystów i parkiem krajobrazowym nad leniwą rzeką Skrwą. Obok oryginalny w bryle architektonicznej kościół z lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Takie budownictwo sakralne winno być preferowane: materiały współczesne, ale nastrój we wnętrzu jak u klasycznych mistrzów. Wędrówka między jeziorami z dala od szosy to była porcja z

obcowaniem w i z naturą. Nocleg był w Soczewce, miejscowości nad sztucznym jeziorem rzeki Skrwy dla potrzeb papierni działającej tu do 1930 roku. Dziś ośrodek wczasowo-letniskowy.

Ostatni dzień to panorama na zbliżający się Płock. Najpierw kominy przemysłowe, później skarpa wiślana ze Wzgórzem Tumskim i tam zlokalizowanymi zabytkami wielowiekowej historii miasta. Organizatorzy zadbali o poznanie historii miasta, dzięki im wielkie za to. A oprowadzający przewodnicy wiedli grupy od zabytku do zabytku udzielając wyczerpujących informacji. Dla regeneracji sił była z dokładkami porcja rajdowej pysznej grochówki konsumowanej na dziedzińcu sławnej „Małachowianki”.

Oficjalne zakończenie odbyło się w dzielnicy Radziwie na terenie obiektów stadionu KS Stocznowiec. Tak przebiegał OWRP 2005 roku. Za rok zapraszają na swoje tereny koledzy ze Śląska Opolskiego.